N^ER 26.

W PIĄTEK
Dnia 4 Października 1833 roku.

# ROZMAITOŚCI.

*PISMO DODATKOWE DO GAZETY WARSZAWSKIÉJ.*

## DROGA PODZIEMNA (Tunnel).

Gazety Angielskie zawierają następujący interesowny opis: Teraz znowu mamy nadzieję, że wytrwałość przedsiębierców *tunnelu* Londyńskiego (drogi podziemnéj pod *Tamizą*), Panów *Brunel* ojca i syna, przecież pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem. Dowiadujemy się, że akcyonaryusze postanowili złożyć znowu summę, wynoszącą połowę potrzebnego do ukończenia dzieła tego funduszu; drugą zaś połowę żądać chcą od parlamentu, która zapewne będzie im udzielona. Wiadomo, że *tunnel* dwa razy już był wodą zalany. Gdy pierwszy raz woda otworzyła sobie do niego drogę, zamieszanie między robotnikami było tém większe, ile że Panowie *Brunel* nie byli w téj chwili obecni.

Przytomność umysłu jednego poddozorcy uratowała jednak wszystkich, nim woda jeszcze wysoko wezbrała. Trudniéj atoli było zatamować wodę. Po kilku nadaremnych doświadczeniach zatkania szyby, kazał Pan *Brunel*, ojciec, pokryć miejsce na dnie rzeki, gdzie sobie woda szybę wymuliła, płótnem mazią nasmarowaném, na które rzucano ziemię gliniastą. Ciśnienie wody pomogło wepchnąć to wszystko, jak szpunt, w szybę, a teraz chodziło o to tylko, jakby wodę z *tunnelu* za pomocą machin parowych wypompować. Robota około tego, szła bardzo pomyślnie podczas spadania rzeki; skoro jednak rzeka wzbierała, znowu nagle więcéj przybywało wody, niżeli wypompowano. Gdy nakoniec zdołano tyle wody wypompować, że część roboty na jaw wyszła, Pan *Brunel*, syn z trzema innymi, odważył się popłynąć czółnem śród walki machin z lejącą się jeszcze przez szybę wodą, aby szkodę bliżéj obejrzeć.

Podczas, gdy odważni ci mężowie trudnili się skreśleniem rysunku szyby, woda tak wzbierała, że się w widoczném znajdowali niebezpieczeństwie życia. Tymczasem zewnątrz widziano już, jak okropném jest ich położenie i wołano na nich przez tubę, aby się jak najspiesznićj ratowali.— Jeden z ludzi w czółnie będących, przestraszony tém wołaniem, poskoczył, lecz woda już była tak wysoko, że do sklepienia tak mała tylko pozostawała przestrzeń, że ten nieszczęśliwy roztrzaskał sobie o sklepienie czaszkę, i nietylko sam wypadł w wodę, lecz nawet w upadku swoim czółno i swych towarzyszy ze światłem z sobą porwał. Szybko z głębi znowu wypłynąwszy młody Pan *Brunel* zawołał w ciemności na swych towarzyszy, czyli jeszcze wszyscy żyją? a gdy dwóch tylko odpowiedziało, pomimo, usilnych nalegań otaczających go, kilka razy znowu pornął, aż nieszczęśliwego znalazł i za pomocą swych przyjaciół podobnego do trupa na wierzch wyciągnął. Czas naglił, za minutę woda wzniesła się aż do sklepienia. Rozpoznanie to jednak do tego posłużyło, że teraz z większym skutkiem można było używać machin, i że przecież wodę zupełnie wypompowano.

Kiedy woda poraz drugi zrobiła sobie otwór do *tunnelu* i lać się zaczęła, młody Pan *Brunel* w nim się znajdował; rozpoznawszy na prędce szybę, zwołał robotników, aby się z nim razem ratowali. Lecz wychodząc, gdy policzył robotników i postrzegł, że wielu ich brakuje, wrócił się zaraz, aby ich odszukać. Znalazł ich w przestrachu ściśnionych w jednym z dwóch ganków, murem od siebie oddzielonych, nie mającym nadto porządnego na dwór wychodu. Zaprowadził ich do ganku dru-

giego. przez który już tylko przypłynąć mogli; lecz dwaj z nich nie umieli pływać i z płaczem prosili swych towarzyszy, aby ich losowi zostawili. Ale szlachetny młodzieniec porywa jednego z nich, ojca rodziny, na barki i wyniosłszy go, pomimo usilne przedstawienia, spieszy na ratunek drugiemu, ocala go, lecz sam w *tunnelu* odnosi przez oderwane wodą drzewo tak ciężki raz w głowę, że dwa miesiące na ranę chorował. Gdy wyzdrowiawszy, pierwszy raz znowu okazał się śród robotników, ci z żonami i dziećmi okazywali mu jak bóstwu opiekuńczemu uszanowanie. Z tych rozlicznych doświadczeń dowcipni i odważni przedsiębiercy sławnego dzieła tyle korzystali, że teraz nie wątpią o szczęśliwém dokonaniu onego, skoro im potrzebnych do tego nie zabraknie funduszów.

## Piece w których się dym pali.

*journal des connaiss. utiles.*

Wiadomo, że powstający dym z pieców wielkich fabryk i różnych zakładów, uprzykrzony i nieznośny jest dla sąsiadów, szkodliwy także częstokroć dla właścicieli, że nie mogą dla téj przyczyny urządzić mieszkań, jakieby sobie życzyli; zdarzają się ztąd między sąsiadami nieporozumienia i processa.

Niedogodność ta, łącząca się z każdą wielką fabryką, bywała dla samychże fabrykantów źródłem wydatków i przeszkód; ich zakłady mogące się umieścić korzystnie w środku miasta, dla téj jedynie nieprzyjemności wynosić się musiały w okolice odległe od mieszkań i poddawać ustawom rozporządzającym zakładami *niebezpieczeństwem grożącemi, niezdrowemi lub przeszkadzającemi*, oznaczającym dla takowych miejsca położenia i inne formalności do wypełnienia.

Badania liczne, podejmowane dotąd w zamiarze zapobieżenia wydobywaniu się dymu, okazały się prawie bez użytku, i nie znano dotąd *pieców, któreby prawdziwie dym trawiły.*

Bardzo ważne w tym względzie zrobił odkrycie Pan *Lefroy*, naczelny inżynier kopalni. Uczony ten, po wielu badaniach, znalazł sposób stawiania pieców doskonale *trawidymnych (fumivores)*, i wystawił już jeden takowy w *Gare* w składzie cymentu pullińskiego.

Znaczna liczba członków rady zdrowia, których zajmowało to zadanie, udali się do tego zakładu, a Pan *Lefroy* pokazał im piec mający komin na 6 metrów (10 łokci i 10 cali now. m. Pols.) wysoki, w którym się paliło 37 funtów węgli na godzinę, bez wydania najmniéjszéj ilości dymu. Zmieniając położenie niektórych części pieca, a to z wielką łatwością, sprawia Pan *Lefroy*, iż się dym ukazywał lub nie.

Wynalazca nie zakłada dla siebie żadnéj spekulacyi ze swego wynalazku; pokazuje i tłómaczy każdemu widzieć chcącemu. Oświadczył nadto, że zrobi jego opis, dołączy rysunki i potrzebne wiadomości dla publiczności z wynalazku tego korzystać chcącéj.

## *Wpływ pędzenia bydła na dobroć jego mięsa.*

Powszechnie mniemają, że pędzenie bydła wywiera szkodliwy wpływ na zdolność przechowania się jego mięsa: im większą drogę przebyło bydlę na mięso zabite, tym prędzéj też psuć się będzie. Niebyto nie szkodziło wtedy, kiedyby z pędzonego bydła mięso zaraz po zabiciu było spożytém. Pilne uwagi Angielskich rzeźników przekonały, że takie mięso o 30 lub 40 godzin prędzéj ulegnie zepsuciu niż mięso z bydląt, które przed zabiciem podróży nie odbywały. Pan *Mundaj* podaje w piśmie pod tytułem: »głos ludzkości« szkodę na takiém mięsie w samym *Londynie* 2 do 300,000 funtów rocznie wynoszącą. Czyni także uwagę, że mięso z przepędzonych zwierząt, dla swego usposobienia do prędkiego gnicia, nie może bydź tak zdrowe, jak mięso ze zwierząt, których soczysta massa do tego zepsucia usposobiona nie została. Zaleca daléj, aby gdy machiny wodne zostaną upowszechnione, lepiéj bić na miejscu bydło i mięso przeprowadzać, albo lepiej jeszcze bydło żywcem przywozić. Tym sposobem uniknionoby okrutnego pędzenia zwierząt a mięso byłoby zdrowsze, lepsze i dłużéj dałoby się przechować: nadto taniéj niż teraz nabyćby go można było.

*Fabryka Pana Carlier tafli glinianych do posadzki w Tours (we Francyi.)*

Pan *Gaultier de Claubry*, daje o téj fabryce wiadomość, którą tu w skróceniu kładziemy.

Tafle Pana *Carlier* wyrabiają się mechanicznie. Są one bardzo spojne, mocno się opierają uderzeniu; kanty ich są równe, ostre, a dla tego w układaniu dobrze jedne do drugich przystają i ledwo tylko bardzo małe pozostawiają szczeliny, które się zasmarowywują tynkiem lub kitem spajać je mającym.

Wierzchnia ich płaszczyzna jest gładka, spodnia ma na sobie wiele rowków, które ułatwiają przyleganie jéj do tynku danego za pokład i mocne się trzymanie, tak, iż ułożona z tych tafli posadzka, ledwo dająca spostrzegać tynk je łączący, tak jest mocna, jak ta, w któréjby każda cegła, jak zwykle, tynkiem była oblepiona, a który psuje regularność taflowania.

W perystylach, salach jadalnych i. t. p. dają częstokroć posadzkę marmurową, która pewnie miałaby przed innemi pierwszeństwo, gdyby nie była nader kosztowna.

Pan *Carlier* wyrabia tafle w kolorach czerwonym, żółtym, czarnym, które w użyciu bardzo pięknie się wydają.

Tafle te wyrabiane są różnéj miary: prostokątne, ukośne i t. d.

Następujące są ich rozmiary, użytki i ceny.

Mających 1 stopę kwadratową do pieców dla piekarzy, do sklepów kupieckich winnych i t. d., po których taczać się mają wielkie ciężary 45 franków za 100 tafli.

8 cali kwadratowych, do sklepów 100 fanków za 1000 tafli.

6 cali kwad., do tychże użytków, a szczególniéj na posadzkę do piętr wyższych, dla mniejszéj onychże wagi, 100 fr. za 1000 i t. d.

*Największy tabaczny magazyn.*

Największy tabaczny, a podobno i największy ze wszystkich, jakie kiedy wybudowanemi były, jest magazyn w *Londynie*. Budowla ta zajmuje przestrzeń sześć akrów wynoszącą (1), a to wszystko jeden dach pokrywa! Cóż myśleć o wieku, mówią gazety angielskie, w którym użalają się ludzie na niedostatek i ubóstwo, gdy tymczasem budują arkę *Noego* dla rzeczy, która ani do jadła, ani do napoju, ani do zaspokojenia jakiéj innéj ważnéj potrzeby życia, nie jest przydatną!

Pewien fabrykant narzędzi muzycznych w *Lugdunie* wynalazł nowe skrzypce, mające 16 stron stosunkowo pomniejszonéj mocy głosu. Szyja postaci cylindra ma dwa cale w przecięciu. Środek skrzypców jest formy wałkowatej, ale całkiem akustycznie zbudowany. Na tym nowym instrumencie gra się jak na wiolonczeli.— Spoczywa on na podstawie i w potrzebie obracany być może.

— Następujące zdarzenie, które nie dawno miało miejsce w *Londynie*, odstręczy zapewne od pożyczania peruki. Niejaki Pan *Hughes* Assessor Sądowy, miał nadzwyczaj wielką perukę, która poważnie spoczywała na drewnianéj głowie: jeden z jego przyjaciół, prosił go, aby mu ją pożyczył, chcąc w niéj wystąpić na uczcie, którą wkrótce miał dać, i na którą właśnie przyszedł zaprosić swego przyjaciela. Pan *Hughes* chętnie zadosyć uczynił żądaniom proszącego; a gdy w umówionym dniu przybył do niego na wielkie śniadanie, gdzie już wiele osób zgromadzonych było, w czasie zwykłych powitań, pies Pana *Hughes*, który poznał ogromną perukę swego Pana, bez ceremonii skoczył do głowy kłaniającego się i ściągnął mu perukę zostawiwszy głowę gołą jak kolano i wzbudziwszy powszechną wesołość w przytomnych gościach.

— Siać w Europie a zbierać w Indyach wschodnich, jest zapewne rzeczą osobliwą. To jednak często się zdarza, gdyż wielkie okręta kompanii Indyjskiéj, idąc za przykładem Hollendrów, którzy pierwsi wprowadzili ten zwyczaj, mają małe ogródki w skrzyniach drewnianych, które umieszczo-

(1) *Akr ma przeszło* 1120 *sążni kwadratowych.*

ne są na przodzie okrętu, w nich sieją sałatę i tym podobne rośliny, które wystawione na działanie codzień gorętszych promieni słonecznych. rosną z nadzwyczajną szybkością, i dają zbiory bez końca i bardzo często. Nie masz trephausu, żeby podobne był wstanie wydać skutki.

— Gdy Lord-Major odbywał sąd w *Londynie*, w urzędowaniu swojém przerwany został hałasem, sprawionym przez wejście majtka, włoskiego kuglarza i małpy. Włoch utrzymywał z wielkim krzykiem, że małpa, którą na jarmarku znalazł, była jego własnością, i że zginęła mu była przed kilką tygodniami. Majtek zaś twierdził, że małpa ta dawno już należała do niego. Lord-Major, znudzony krzykiem tych ludzi, oświadczył: ażeby małpa sama dowiodła, kto jest jéj panem. Rozkazał więc obu stronom, ażeby czego od niéj żądały, dla widzenia, komu posłuszną będzie. Majtek podał małpie kij i zawołał na nią, ażeby broń prezentowała. Małpa nie usłuchała go i kilka razy około głowy wywinęła mu kijem. W tém zbliżył się Włoski kuglarz i rzekł: »*Jakóbku*, ukłoń się pięknie całéj kompanii.« Małpa ukłoniła się nizko Lordowi-Majorowi, potém wskoczywszy na Włocha, łapami szyję jego objęła i tém przymileniem ukończyła spór cały.

— Baron *Karwiński*, podróżujący w botanicznym względzie po państwach zjednoczonych *Mexyku*, mianowicie po kraju *Oaxaka*, był tak szczęśliwy w podróży do morza Południowego, że odkrył prawdziwą ojczyznę drzewa *Cheirostemon plantanoides*, mającego piękne pąsowe kwiaty, a które aż do naszych czasów było nieznajome botanikom Mexykańskim i należało do rodzaju przedmiotów spornych w krainie przyrodzenia. Jak wiadomo, wiedziano tylko o trzech drzewach podobnego gatunku: z tych dwa pierwsze znajdują się w tak zwanym ogrodzie botanicznym w *Mexyku* przy pałacu rządowym a trzecie w *Toluca* przed kościołem.— Wszystkie trzy te drzewa są bardzo stare i pochodzą z czasów, nim jeszcze był *Mexyk* zdobyty. Wspomniony podróżnik pisze, że w nizinach zachodniego pasma gór Andejskich, między *San Juan Guieixe* i *Inquitas*, jest prawdziwa i jedyna ojczyzna tego sławnego drzewa; znejduje się tam ono w niezmiernéj mnogości i wielkości, wzdłuż całéj pochyłości od strony połudinowéj.— Kwiat drzewa tego ma w śródku tyle nektaru, że przechodzący Indyanie z kwiatów tych, jak z kielichów, piją płyn słodki, co, pisze *Karwiński*, sam nie raz widział i robił.

— Utrzymują, że imię *Napoleona* więcéj razy wspomniano w gazetach Europejskich od czasu jego śmierci, niźli dni od początku świata do naszego czasu liczą.

— Ogień i lód nigdy z sobą zgodzić się nie mogą, a jednak wiadomo o tém, że za pomocą soczówek z lodu zapalić można promieniami słońca proch do strzelania, papier, drzewo i inne palne materye. *Scoresby* zapalał tym sposobem za pomocą takich soczewek drzewo i topił ołów. Nic jednak nie bawiło bardziéj jego maitków, jak gdy tym sposobem zapalał ich fajki.— Wszyscy ubiegali się o to, ażeby palić tytoń zapalony lodem.

— Angielski lekarz Dr. *Cheyne* podaje jako wyborny środek do zachowania zdrowia, ażeby co tygodnia, co czternaście dni, a przynajmniéj raz na miesiąc przez dzień jeden pościć. Ma to bydź najlepszy sposób przeciw wszelkim chorobom.

## Ł Z A.

»Nie kochasz mię!« Elmina z zapałem wyrzekła,
I westchnęła i na mnie pojrzała żałośnie,
A czysta, jak myśl dziecka, jak pierwszy kwiat w wiośnie.
Z niebieskiego jéj oka tkliwa łza pociekła.

Pojrzałem na nię, w sercu uczułem żar piekła.
Uczułem, jak sumienie dręczy nielitośnie,
I widzę, jak téj żmii drapieżnéj szpon rośnie,
Którym chce duszę moję rozszarpać zaciekła.

*S. L. J.*